

HASZACHAR



TREŚĆ NU. XI.:

Abraham Geiger
 Teodor Herzl.
 Podróż napowietrzna.
 Dziecię ghetta.

מחלת דם
 Zagadki rowiżali.
 Odpowiedzi Redakcyi.
 Od Administracyi.

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE 2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, PODLEWSIEGO 5. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą. ZASTĘPSTWA NASZE: DLA CESARSTWA ROSYJSKIEGO i KRÓLESTWA POLSKIEGO: Księgarnia nakładowa J. MERECKIEGO, w WARSZAWIE, ULICA CHMIELNA 49 W kraju: dla PRZEMYŚLA Biuro dzienn. M. Kruga, dla STANISŁAWOWA: Księg. „Hatchijah“ Abr. Robinsohna.

Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOŚI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K. W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb. Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop. CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 30 K, za 1/2 str.: 15 K, za 1/4 str.: 7.50 K, za 1/8 4 K, za 1/16 2 K

Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Cennik

gotowych piór strusich

pod gwarancją prawdziwych.

35 cm. długie	10 cm. szer.	Mk.	1.—	48 cm. d.ugie	12 cm. szer.	Mk.	5 50
87	"	"	"	50	"	"	6.50
40	"	"	"	30	"	"	3.—
41	"	"	"	36	"	"	5 50
42	"	"	"	40	"	"	8.—
45	"	"	"	50	"	"	14.50
31	"	"	"	35	"	"	3.50
36	"	"	"	38	"	"	4.—
31	"	"	"	42	"	"	10.—
32	"	"	"	52	"	"	18.—
40	"	"	"	55	"	"	24.—
44	"	"	"	i t. d, i t. d. za sztukę.			
47	"	"	"				

Za nienaruszoną dostawę bierze się zupełną odpowiedzialność. Za dobre wykończenie ręczy dobra sława firmy.

Warunki sprzedaży :

Uprasza się P. T. Kupujących u nas po raz pierwszy o nadesłanie wraz ze zamówieniem zadatku — resztującą kwotę pobiera się za zaliczką. Ceny rozumieją się loco Drezno. Kredytu udzielamy na podstawie zasięgniętych dobrych informacji. Przesyłki pieniężne, listy, kartki pocztowe etc., adresować należy :

F. W. H. Hegewald

Dresden-Lößtau.

Proszę żądać próbek kwiatów kapeluszowych
i dekoracyjnych.

Utrzymuję na składzie

GATUNKI NAJNOWSZE i NAJPIĘKNIEJSZE.

Kollekcyja od Mk. 20.— i wyżej. — Eksport do wszystkich krajów.

Abraham Geiger

(w setną rocznicę jego urodzin).

Idąc w skwamy dzień cieniastą aleją, wysadzoną rozłożystymi kasztanami, cieszymy się miłym chłodem orzeźwiającym nasze skronie, lecz rzadko zapytujemy czyja ręka zasadziła owe drzewa? Kto pomyślał o stworzeniu cieniastego schronienia dla wędrowca? Tak też korzystamy w życiu z różnych urządzeń, nie pytając się kto je ustanowił? Kto zmógł się nad tem, by nam życie uprzyjemnić i upiększyć?

Takim pracownikiem niezmordowanym nad upiększeniem i ulepszeniem życia żydowskiego był Abraham Geiger ur. 24. maja 1810 roku, w Frankfurcie nad Menem. Pod kierownictwem ojca swego, Michaela Lazarusa Geigera i starszego brata, Salomona, poznał Abraham Geiger Biblię i Talmud i posiadał gruntowne znajomości języka hebrajskiego. Od 12. roku życia począł też pobierać naukę języka greckiego i łacińskiego, a w 1882 zapisał się na uniwersytet w Heidelbergu z zamiarem poświęcenia się stanowi rabinackiemu.

Już w roku 1832 zostaje mianowany rabinem w Wiesbaden i tu rozpoczyna swoją pracę nad uszlachetnieniem form żydostwa. Był to bowiem czas smutnych walk wewnętrznych łącznie z walkami zewnętrznymi o uzyskanie praw obywatelskich. W łonie żydostwa ówczesnego rozróżniamy głównie dwa wręcz przeciwne prądy: jedni trzymają się kurczowo wszystkiego co dawne i odwracają się od wszelkiej kultury, nie chcą posyłać dzieci do szkół, nie chcą przyswajać sobie nauki, dlatego, bo dawniej tego nie było; inni znowu popadają w drugą skrajność. Chciwie rzucają się w objęcia obcej kultury, chcą się jaknajbardziej upodobić do innych, uzyskać co rychlej wszystkie prawa, obojętnie dla Żydostwa i odwracają się od niego. Lecz nie dość na tem. Wielu z tych, którzy przy Żydostwie wytrwać chcieli, czuli głębokie nie-

zadowolenie z powodu jego niepięknych form zewnętrznych. Służba Boża, szkolnictwo były w zaniedbaniu, a rabini, jakkolwiek głęboko w Talmudzie uczeni, nie mogli mieć zrozumienia dla członków swej gminy, z których większa część już nowoczesne była odebrała wychowanie. Jednolitość przeto gminy żydowskiej, szczególnie w Niemczech, była zagrożona. Zdawało się, że drogi pośredniej nie można znaleźć, że nie można więcej naprawić tego rozłamu wewnętrznego.

Wówczas to występuje Abraham Geiger. Znający i kochający Żydowstwo, jego historję jak i jego religję, pragnie Geiger za przykładem największych naszych myślicieli ubiegłych wieków dokonać jego reformy wewnętrznej, i uczynić zeń dzwignię życia nowoczesnego. Nie jakieś ulgi zewnętrzne, jakieś zniesienie przepisów krępujących, by tym, którzy dla religii zobojętnieli ułatwić życie, nie niszczenie tego, co istnieje i pozbawianie Żydostwa form zewnętrznych — bez których żadna religia ostać się nie może, — lecz gruntowne przekształcenie z wewnątrz, oparte na naszej historii, na Biblii, na Talmudzie, na naszym dotychczasowem życiu religijnem.

Nic dziwnego, że mąż taki wielu znalazł przeciwników. Konserwatywnym wydał się niebezpiecznie postępowym, dla „postępowych“ zaś był skrajnym reakcyonistą.

Walka rozpoczęła się dopiero na dobre, gdy w r. 1838 został z Wiesbadenu powołany na stanowisko rabina do Wrocławia na Ślązku, gdzie żył rabin ortodoksyjny Salomon A. Tiktin, Geiger, niechęć być malowanym „kaznodzieją“, lecz naprawdę *rabinem*, powadżającym członków gminy swej ku prawdzie, ku moralności, ku zrozumieniu prawdziwej istoty Żydostwa, ku miłości dla wszystkich jego objawów, ku prawdziwej kulturze serca i umysłu, przekonał swoich współczesnych, że uczoność w Talmudzie, głębokie znawstwo Judaizmu daje się znakomicie pogodzić z wymaganiami nowoczesnemi.

Drugiem polem działania Geigera była szkoła. Swoje myśli o wychowaniu młodzieży żydowskiej wypowiedział w licznych pismach, w których domaga się przede wszystkim

nauczania całokształtu dziejów żydowskich, nie zaś tylko okresu biblijnego. Rzecz dla nas dzisiaj zupełnie zrozumiała.

Ażeby i poza obrębem kazalnicy i szkoły szerzyć znajomość Żydostwa, założył Geiger „czytelnię“ z biblioteką dla dorosłych, gdzie sam miewał wykłady. Czytelnia ta stała się wzorem licznych podobnych instytucji w Niemczech a z wykładów tych powstała między innymi znakomity „Podręcznik do języka Miszny“. Temu samemu celowi służyło także wydawane przez niego „Czasopismo naukowe dla teologii żydowskiej“, a głównie jego inicjatywie zawdzięcza „seminarium teologiczne“ we Wrocławiu swoje powstanie.

Przy tak rozległej pracy realnej znalazł znakomity ten człowiek jeszcze dość czasu na pracy naukowej, które się stały ozdobą naszej literatury. Do tych należą: Monografia *Jehudy Halewiego*, zawierająca liczne piękne tłumaczenia wierszy tego wielkiego pieśniarza. Traktat *o Salomonie Gabirolu*, filozofie i poecie i wreszcie *Żydostwo i jego historia*, dzieło w 3 tomach.

W r. 1836 zostaje powołany na stanowisko rabina do Frankfurta nad Menem, lecz i tu nie znalazł zadowolenia, opuszcza przeto z chęcią miasto rodzinne, gdy w roku 1870 zostaje powołany do Berlina. Tu otwiera się przed nim dawno upragnione pole działania w założonej w roku 1872 *wyższej szkole dla wiedzy żydowskiej*. Nie długo trwała jednak ta praca. Śmierć przerwała nagle to czynne, niestrudzone życie. Abraham Geiger umarł w r. 1874. 22 października.

S





HASZACHAR str. 164

Teodor Herzl

zdołał w krótkim czasie zdobyć sobie niebywałą popularność wśród Żydów. Imię jego znali wielcy i mali, starzy i młodzi. Krótko działał, bo nieubłagana śmierć zabrała go w kwiecie wieku, tak, że dziś, gdy wraca zaledwie pięćdziesiąty rok jego urodzin, matka, która jak druga Niobe patrzyła na śmierć najdroższych istot — pięknej 19 letniej córki, ukochanego męża i nadewszystko drogiego syna — dzień ten święci nad grobem, na którym od lat 6-ciu porasta kwiecie.

Niezwykłą obdarzony wyobraźnią, umiał Herzl działać na wyobraźnię. Jak czarownik różdżką czarodziejską piękne w mgnieniu oka buduje pałacy, tak on umiał budować czarowny gmach naszej przyszłości, pokazać narodowi „Judenstaat“ przyszłe wolne państwo żydowskie w wyśnionej piękności. Obraz był tak nęcący, że nic dziwnego, iż uciskane, nędzne tłumy wyciągnęły doń ręce, jak dziecię, któremu za szybą okna, pokazano piękne świecidełko. Dziecię chce chwycić zabawkę, lecz oto napotyka na twardą przeszkodę. Herzl wierzył niezachwianie, że te trudności pokona, a wierzył tak silnie, iż wiarę tą przelał w duszy niezliczone, wierzył, że zdobędzie dla *narodu swego wolne państwo na ziemi ojców, że państwo to urządzi tak idealnie, iż stanie się ono wzorem dla wszystkich narodów*. Nic dziwnego, że taka głęboka wiara zbudziła tęsknotę wiekową duszy narodu naszego za tą Ziemią, świętą, rodzinną, wyśnioną, ustęsknioną. Że się to niestety Teodorowi Herzlowi nie udało, nie jego w tem wina. Ani dobrych chęci ani głębokiej wiary nie zabrakło mu aż do końca, niestety tak krótkiego, życia. Powód leżał w samej rzeczy. By pracy takiej dokonać, trzeba bowiem obok silnej wiary w jej powodzenie, *długoletniej pracy, pracy ciężkiej, mozolnej, nieustannej, wytrwałej*.

Za ten sen czarowny, za te lata nadziei pięknej, które naród, pozostający pod jego urokiem przeżył, niesiem mu wszyscy w darze piękny kwiat wdzięcznego wspomnienia.

H . . . a.

PODRÓŻ NAPOWIELTRZNA.

(Dokończenie).

Wspomnieliśmy o balonach z czasów Sambatty. Były one jednak niepewnymi igraszkami wiatru. Wypuszczano je z Paryża w nadziei, że spadną n. p. w Bordeaux, spadały nieraz w Belgii lub Norwegii. Wówczas sławny inżynier Dupony, który odznaczył się już stworzeniem pierwszych okrętów pancernych na jednym z posiedzeń paryskiej Akademii Nauk w czasie oblężenia Paryża, podał projekt budowy okrętu do kierowania.

Był on więcej wydęty, niż balon Giffarda lecz w kształcie wrzeciona symetrycznego, który to kształt jak doświadczenia wykazały, nadawały się do kierowania. Zawieszenie łódki zabezpieczało potrzebną sztywność. W roku 1872 spróbowano go na polach wyścigowych Vincennes i przekonano się, że brak było balonowi odpowiedniej siły motorycznej.

W roku 1887 w czerwcu kapitanowie Bernhard i Krebs wprowadzili na arenę aerouantyki swój balon. Balon był wyposażony w motor o sile 9 koni a ważył zaledwie 100 klg. Kilka udatnych prób wprowadziło balon ich konstrukcyi do historii lotnictwa. Bracia Robert, porucznik Meusnier i inni ulepszają balon w przeciągu kilku lat i czynią go pożytecznym.

W XIX. i naszym stuleciu wiele poczyniono w kierunku udoskonalenia balonu. I konstruowano balony sterowe (dirigeables, Motor, Luftschiffe). Jak wiadomo każdy balon porusza się prądem powietrza, tak samo jak kawałek drzewa porwane zostaje przez prąd wody. Na tej zasadzie łódź może być tylko wówczas sterowana, gdy się jej nada pewną szybkość w stosunku do prądu wody zapomocą wiosł, tak samo mogą być sterowane balony, jeżeli zdolne są do niezawisłego ruchu od powietrza.

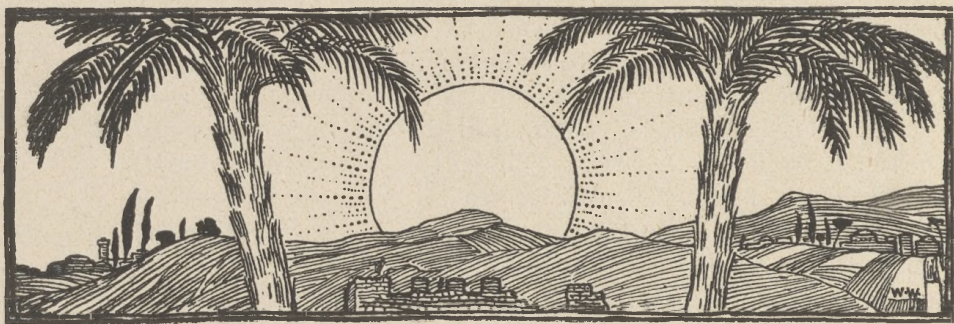
Wspomniany porucznik Meusnier w pracach swoich nad żegluga wiosłami, podaje sposób kierowania zapomocą wiosł. Jego też zasługą są i owszechnie używane balonety. Balonet ma olbrzymie zastosowanie przy balonach podłużnych jak n. u „Zeppelina“ i „Parsefäla“. Jak wiadomo powietrze ciśnie na pantokę balonu jakoteż i zimno wpływa na zmniejszenie objętości gazu. Tak powstają wklęstości, które uniemożliwiają poruszenia balonu. Ba-

lonet służy właśnie do zapobieżenia temu. Wpompując dzięki jemu zwyczajne powietrze, zachowuje się tą samą objętość balonu. Największe znaczenie mają dzisiaj balony Zeppelina, które są budowane zapomocą sztywnego rusztowania (Gerippe) wewnątrz wypełniony 17 balonetami. Zbudowany w kształcie cygara o pojemności 16.000 m³ gazu, waży 12.000 kg. Śruby sterowe poruszają dwa motory o sile 110 P. S. m. Balon ten osiągnął dotychczas największą chyżość, robiąc 40 km. na godzinę. Pozostał bez przerwy 38 godzin w powietrzu w dniach 29—31 maja 1909, i odbył największą dotychczas przestrzeń 1100 km. Mimo tych wielkich sukcesów ulegał kilkakrotnie katastrofom i dzięki wielkiej ofiarności społeczeństwa prodwodzi Zeppelin dalej walkę o niemieckiego podbój atmosfery.

W Austrii znane są statki konstrukcyi półstałej „Parsefal“ i próby braci Rennerów, którzy również uszli cudem nieszczęściu pod Wiedniem. I tak roi się dzisiaj w całym świecie od fabryk balonów i aeroplanów. Gorące pragnienie podboju atmosfery przybiera coraz realniejsze kształty wystarczy podać cyfry towarzystw lotniczych w całym świecie cywilizowanym, ażeby wyobrazić sobie jak szerokie kręgi zatacza lotnictwo. W Anglii i we Francyi liczą towarzystwa około milion członków. W Niemczech jest około 70 towarzystw z liczbą 200.000 członków. Towarzystwa te dysponują setkami balonów i cięte doświadczenia zbliżają nas coraz bardziej do ideału bujania w przestworzu. Człowiek zdobywa powierze.

opracował N. B.





Dziecię ghetta.

Dobrze było chłopczynie mieszkać w tym starym domku. Wszystko dokoła było mu tak dobrze znane. Znał dokładnie każdy pokój i każdą komórkę swego starego domku, bo mieszkał w nim od pierwszych lat swego dzieciństwa.

A nie tylko swój domek mieszkalny znał chłopczyna tak wybornie. Wszystkie domki dokoła i wszystkie wąskie uliczki żydowskiego ghetta znał wyśmienicie.

Bo też wcale nie trudnem to było! Niewielka bowiem była ta dzielnica żydowska. Tuż niedaleko — bo już zaraz poza tą długą uliczką wznosił się wysoki mur. Silny, kamienny, szary mur zamykał z wszech stron uliczki i place ghetta. A na tych wąskich, nędznych uliczkach stały rzędem zniszczone obdarte budowle. Przez dwie wielkie bramy umieszczone w murze granicznym można się było dostać do ghetta. Bramy te otwierano wczesnym rankiem, a zamykano z nastaniem wieczora. Przez noc stały u bram strażnicy i czuwały nad tem aby nikt nie wyszedł lub nie wszedł do ghetta. Tak działo się w zwyczajne dni. W sobotę zaś

i w święta chrześcijańskie bram wcale nie otwierano. W te dni byli Żydzi zamknięci. Żaden Żyd nie mógł wyjść poza granicę ghetta.

Jednak mimo tego wszystkiego, chłopczyna nie czuł się więzionym. Nigdy nie odczuwał chęci wyjścia za mur. Ghetto było całym światem tego dziecka. I dobrze się czuł chłopczyna w tym świecie. Tu byli mu wszyscy tak dobrze znani. W każdy rano w drodze do szkoły spotykał na sąsiedniej uliczce tych samych starych Żydów, którzy z modlitewnikami w rękach szli do bożnicy.

Inne grupy Żydów spotykał niedaleko szkoły na niewielkim placu, gdzie uprawiano handle. Tutaj kupczono, tu pakowano towar i stąd wyjeżdżały ładowne wozy gdzieś daleko poza bramy ghetta.

Ten krzyk i gwar handlujących i targujących się Żydów były mu dobrze znane. Głosy tych ludzi znał już długi czas. Odkąd żył słyszał zawsze te same głosy i widział ciągle te same postacie. A wszystkie one były do siebie takie podobne, prawie że zupełnie jednako odziane i prawie że ten sam wyraz mieli w bladej twarzy.

Przez dłuższy czas nie mógł sobie chłopczyna wyobrazić, że istnieją na świecie ludzie, którzy inaczej wyglądają niż ci wszyscy tu wokoło niego i którzy nie są Żydami.

Nasz chłopczyna znał tylko ghetto i jego mieszkańców. O świecie, który się znajdował po drugiej stronie muru zaczął się powoli dowiadywać z opowiadań tych ludzi, którzy czasami wychodzili poza mur. I słyszał, że świat ten jest ogromnie wielki i że żyje na nim wiele, wiele ludzi.

Tamtych ludzi z za muru nie widział nigdy. Nie znał ich, ani ich świata! Chłopczyna żył zawsze w swym starym świecie i dobrze mu w nim było. Miał on tu swoich kolegów i przyjaciół z którymi razem się uczył i bawił. Tu miał też swego starego nauczyciela, którego bardzo kochał. Czas wolny od nauki spędzał chłopczyna w domu swego nauczyciela. Długie wieczory zimowe przesiadywał w pokoju kochanego starca, a gdy zmęczony nauką, zamykał dużą księgę, wówczas nauczyciel zaczął mu opowiadać dużo ciekawych rzeczy. Opowiadał o tem co się dzieje tam na dalekim świecie, jacy tam ludzie i jakie ich życie. a opo-

wiadał tak pięknie, że rozbudzona fantazyja chłopaka silnie pracowała i stworzyła sobie jakiś świat, który inaczej wyglądał od ghetta w którym mieszkał. Jakiś świat szeroki, daleki i jasny!

Pod wpływem nowych opowiadań nauczyciela obraz tego nowego świata coraz silniej wkorzeniał się w główkę i pamięć dziecka. Myślał o nim coraz częściej. Czasami zdarzało się, że chłopak kręcąc się po wązkich uliczkach ghetta, nie widział co się wokoło niego dzieje. Myśłami swoimi był poza tym szarym murem granicznym. Coraz większa ciekawość go ogarniała i chciał ujrzeć ten wielki świat, który się zaczynał za bramami. I silnie tęsknić począł chłopak za tym światem, który widział dotąd tylko w swej fantazyi. Tęsknota wzrastała z dnia na dzień — chłopak marzyć począł o wycieczce za mury ghetta. Marzyć począł o wyjściu za bramy, by ujrzeć wreszcie ten wielki świat. Chciał popatrzeć nań — zobaczyć jak on też wygląda, tak do syta się napatrzyć a potem znowu powrócić do swego starego domku. Ujrzeć chciał ten nieznany mu świat i zaspokoić swą ciekawość. Chciał go ujrzeć, by ukoić swą tęsknotę. Bo tęsknił chłopczyna za nim bardzo silnie.

Istniało jedno lekarstwo na ukojenie tęsknoty chłopczyka, mianowicie: ujrzenie tego świata. A dobry nauczyciel wiedział o tem i przyrzekł chłopczykowi, że w pierwszy pogodny dzień wyprowadzi go za bramy, poprowadzi daleko i pokaże część tych piękności o których mu opowiadał. Uszczęśliwiony chłopak z niecierpliwością czekał nadejścia tego dnia. A gdy wreszcie po dłuższej niepogodzie rozsunęły się szare chmury i słońce jasno zaświeciło, przyszedł chłopczyna do swego nauczyciela i przypomniał daną mu obietnicę. Po chwili obydwaj wychodzili z domu. Szybko minęli gwarne uliczki przeszli przez plac handlowy, ominęli starą bożnicę, skręcili w długą aleję i szli już prosto w kierunku wielkiej bramy. Chłopak szedł milcząco obok nauczyciela, a oczy szeroko otwarte patrzyły wprost przed siebie. Wzrok utkwiał na bramie na oścież otwartej, do której się coraz szybszym krokiem zbliżali. I jeszcze tylko parę chwil, jeszcze kilka kroków i chłopczyna przeszedł przez próg bramy ghetta

Słońce świeciło jasno i rzucało na ziemię snopy olśniewających ciepłych promieni w których cały świat dokoła zdawał się kąpać. Dzień był przecudny, rzeźwy i tak jasny, że oczy mrużyły się od zbytniego blasku. Olśniony tem morzem słońca i światła przystanął chłopczyna na miejscu i powoli wokoło rozglądać się zaczął. I patrzeć mógł daleko przed siebie. Nie było tu żadnego szarego muru któryby mu widok zasłaniał i go silnie wokoło otaczał. Świat stał przed nim otworem. Jak daleko okiem tylko mógł sięgnąć widział dokoła jasność i zieleń, a nad główką tam wysoko przeczyste niebo błękitne.

Wążka ścieżyna prowadziła wprzód, chłopczyna ze swym nauczycielem zaczęli po niej zdążać w kierunku lasu, który widniał daleko poza polem. I szli pośród wysokiego zboża. Lekki wietrzyk muskał złociste kłosa, które skłaniały się na różne strony i ugiwały swe ciężkie głowy przed chłopczyną, jakby na jego powitanie. A on wolno zmierzał wprzód wśród tego szumiącego morza kłosów, z pośród których wyglądały szafirowe bławaty i czerwone maki.

Uśmiech szczęścia rozjaśnił jego bladą twarzyczkę, a duże oczęta zabłysły radością. Cieszył się, że ten świat naprawdę taki piękny, jak sobie w swej małej główce wyobrażał. Wdzięczny był swemu nauczycielowi, że go tu przyprowadził, lecz z nadmiaru radości słowa podzięki wydobyć nie mógł. Pełną piersią wchłaniał chłopczyna cudną woń idącą z pól i przyglądał się ciekawie kłosom, trawom i kwiatom.

Chłopczyna, który żył przez tyle lat między murami starych domów, na ulicach pełnych kurzu, nie był przyzwyczajony do takiej świeżości powietrza. Był już zmęczony i trochę senny. Lecz zatrzymać się nie chciał. Ciągłe szedł dalej wprzód przed siebie.

Weszli na wielką łąkę. Tu stały białe anemony i liliowe dzwonki, dalej czerwienił się krwisty kwiat maku. Drobniutkie konwalijki i malutkie fiołki kryły się w zielonej murawie. Listeczki młodziutkich brzozy dygotały w lekkim wietrze, który zrywał

białe puchy polnych ostów i unosił je w powietrze. A wietrzyk poruszył liśćmi drzew pobliskiego boru, który tajemniczo szumiał.

Na krańcu lasu wznosiła się kopca świeżo ściętego siana. Chłopczyna wydrapał się na górę i tu usiadł wygodnie. Łokcie oparł o kolana, a twarz wsparł na dłoniach i tak siedział zmęczony i patrzył przed siebie.

Tam w dole, gdzieś daleko, widniały strzechy niskich chat, ukrytych wśród lip, brzoź i zielonych sadów. Z gąszczy drzew dolatywał wesoły głos kukułki a powietrze pełne było świergotu ptasząt i brzęczenia owadów. Chłopczyna wzrokiem obejmował tę bezgraniczną dal, mieniającą się przecudnymi kolorami w blasku zachodzącego słońca. Gdzieś hen daleko przed jego oczyma, tam na krańcu, widniała srebrzysta wstęga strumyka, którego szybkie fale z szumem spadały z kamyka na kamyk. A nad brzegiem strumienia stałe stare garbate wierzby. Stamtąd dolatywało do ucha chłopczyny pienie słowika, które złączone z chórami żab, głosami świerszczyków i koników polnych tworzyły jeden wielki chór. A śpiew ich echem rozchodził się po ciemnym lesie i cały las zdał się brzmieć hymnem.

Chłopczyna siedział wsłuchany w te dziwne głosy i patrzył ciągle na te wspaniałe łąny zboża, na kwieciste łąki i na ten błękit nieba. Siedział nieruchomy i oczu od tych wspaniałości i piękności oderwać nie mógł.

Ognista tarcza słoneczna powoli zniżać się zaczęła i zbliżać ku zachodowi. Powietrze i niebo czerwieniły się jak ogień. Wokół nastała głęboka cisza i zmrok zaczął zapadać. A chłopczyna siedział dalej jeszcze zasłuchany i zapatrzony w te cuda. Z zadumy tej zbudził go dopiero głos nauczyciela, który przypominał, że już czas wracać do domu. Chłopak jednak nie ruszał się z miejsca.

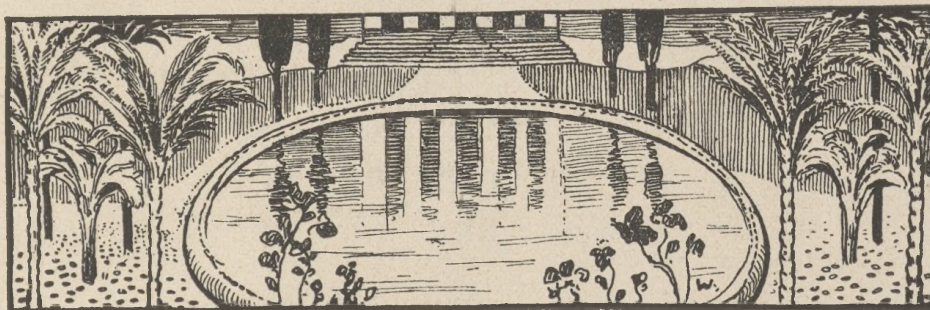
Nauczyciel czekał chwil parę a potem znowu prosić zaczął aby go wreszcie usłuchał i zechciał wracać do domu, gdyż zbliża się godzina w której zamkną bramy ghetta i nie będą mogli dostać się na noc do domu.

Lecz chłopczyna siedział nieruchomy, patrzył w dal przed siebie i po chwili zaczął głosem, który wśród głębokiej ciszy wie-

czornej brzmiał dźwięcznie i tęsknie: „Tak... dobrze... czekaj chwilę!... Pójdę oo domu... Ale jak zabrać z tąd te cuda i zanieść je tam... aby i tam było tak pięknie... tak jasno... wesoło... swobodnie...!

Słońce w tej samej chwili rzuciło jakby na pożegnanie ostatni swój promień i ułożyło się do snu, tam hen, daleko gdzie ziemia i niebo dotykać się zdają.

Zofia Schönfeldówna.



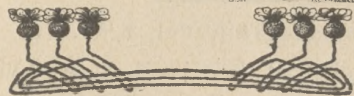
תפלת אם.

הַרְדֵּךְ מִכָּל קוֹלוֹת הַטֹּבֵעַ,
הַבְּהִירָה בְּקֶרְנֵי שָׁמַיִם,
הַנִּחְמָד בְּפִרְחֵי הַגִּבְעָה
שֶׁמֶרְחִיב בִּיפִיו עֵינַיִם, —
הֵם רַק בְּמָקוֹם מְלָאָה תוֹהֵלֶת
עַל עוֹלָהּ הָאֵם מִתְפַּלֶּלֶת.

רַב־דְּמָעוֹת תִּרְדְּנָה עֵינַיִם
בְּמִשְׁךְ כָּל חַיֵּי חֲלִדְנָה,
וּמִלֵּאךְ גַּם יֵשׁ בְּשָׁמַיִם
הָאוֹסֵף בְּנֹאד דְּמָעוֹתֵינוּ;
אֵךְ דְּמָעָה רַק קְדוּשָׁה נוֹזֶלֶת
עַל עוֹלָהּ יֵת אֵם מִתְפַּלֶּלֶת.

שֵׁם סִכָּה נְטוּיָה עוֹמֶדֶת,
אוֹר כֶּהָה מְגִיחַ חֲשֻׁבְתָּהּ,
שׁוֹמֵמָה הִנֵּה בּוֹדְדָה, —
וּלְמִקְדָּשׁ אֱלֹוִה נִדְמָתָה:
כִּהֵּן עָתָה בְּשִׁפְתַּי אֵשׁ אוֹכֶלֶת
עַל עוֹלָהּ הָאֵם מִתְפַּלֶּלֶת.

הִבִּיעוּ: „בִּזְבֻנִית שִׁירָתִי:
 מִלְּאֲכִים עֵין בְּשָׁר לֹא תִחוּ!" —
 אֲנִי אֲחִיק בִּי אֲמוֹנָתִי
 שֶׁהִיא אֲמִרִי קֶשֶׁט מִבְּטַחַת:
 עֲדַת צִירֵי עֲלִיּוֹן נִקְהָלָת
 עַל עוֹלָה עֵת אִם מִתְפַּלֵּלָת.



ODPOWIEDZI REDAKCYI.

W. G. Prosimy bliżej określić o co idzie.

Nachum B.: Nie nadaje się.

Bronisława K.: Czy miałaś trudności w rozdzielaniu książek? Napisz nam o tem dokładnie.

B. W. Będziemy Was oczekiwali. Cieszymy się bardzo na Wasze przybycie.

Aleksander H. Rysunki chętnie przyjmujemy.

Ozyasz I.: Zwięzłość jest niezawodnie zaletą, lecz zbytek słów musi być zastąpiony przez jędrność i plastyczność wyrażań.

Efraim Mühlstein: List Twój nadszedł za późno. Spodziewamy się, że nam doniesiesz o wycieczkach za miasto, które odbywasz z kolegami w chwilach wolnych od nauki.

Genia: Odpowiedź listowną wysłaliśmy. Zasyłamy Ci dzisiaj serdeczne ucałowanie.

OD ADMINISTRACYI.

Wielu abonentów zalega prenumeratą — prosimy ich o wyrównanie zaległości i odnowienia abonamentu; tylko regularne nadsyłanie prenumeraty umożliwia nam regularne — jak dotychczas wydawanie „Haszacharu“.

ZAGADKĘ ROZWIĄZALI :

Manio z Tyśmienicy, Salomea Tenzerówna, Ernestyna i Fańcia Labinerówna, F. Abrahamowicz, Oziasz Fränkel, Henryś Müller, Basia Wohlmanówna, Ludwiś E., Jańcia Rosenbaumówna, Zosia R. W. z Brzeżan, Wandzia Baumówna, Benjamin Wagner, Genia Bergmann, Aniela Fallówna, Mordechaj Amarant, Mania Blumenthalówna, B. Wassermann, Samuel Ochser, Juda Tennenbaum, G. Bardach, Bronia Ringlówna, Adzio W. Klara Weinstockówna.

Kozwiazanie zagadki geograficznej, z Nr. 10. „Haszacharu“.

1. Marani, 2. Izachar, 3. Krochmal, 4. Wad-el-chanin, 5. Elul, 6. Jaffa, 7. Izmael, 8. Saron, 9. Rosz-pina, 10. Aliahu, 11. Eboł, 12. Luzatto Mojżesz Chaim. Nazwa szkoły rolniczej „Mikwe Izrael w Palestynie założona przez „Alliance Israelite“.

Administratorów na prowincyi prosimy o wyrównanie rachunków: dawnych administratorów z Krakowa i Buczacza wzywamy poraz ostatni do płacenia długów, przypominamy im zaciągnięte zobowiązania; równocześnie prosimy ich o wybór nowych administratorów.

Z dniem 1. września b. r. powstaje we Lwowie internat dla dziewcząt żydowskich. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych wyjaśnień udziela Pani Róża Pomeranz-Melzerowa, Lwów, ul. Janowska 48.

Wyszła właśnie niezmiernie ciekawa broszura p. B. W. Segla p. t.: „Die Entdeckungsreise des Herrn Dr. Lessing zu den Ostjuden“. Adres: „Hatikwa“, Mickiewicza 5.

Światowej sławy firma **L. Leichnera w Berlinie**, istniejąca od lat 35 wyrabia najlepsze fabrykaty z zakresu kosmetyki, jak Leichner's Fettpuder, Leichner's Hermelin i Aspasiapuder, Leichner's Trocken-Champoning-Haarpuder, Leichner's Handschuhpuder i Leichner's Bananen-Creme. — Wszystkie powyżej wymienione artykuły są do nabycia w składach perfumpryi lub we fabryce w **Berlinie, Schützenstr. 31.**

Schichta

mydło

marka jeleni



jest i pozostaje
zawsze
najlepszym!

Polytechnisches Institut
Arnstadt i. Th.
Damen finden Aufnahme.
Prog. frel.

WIDOKÓWKI

z podło biza prof. Borysa Schatza
Do nabycia: Administracja „Haszachu”
Podlewskiego 5.
Naprowincję wysyła się za zaliczką i odwrotną pocztą

Powszechnie
używany
puder Leichnera

— jest —

najlepszym nieszkodliwym pudrem do twa-
rzy nadaje rysom delikatny, różany i
świeży wyraz, nie poznać, że jest się
pudrowanym. Nabywać można w każdym
składzie perfumeryj i we fabryce w
BERLINIE, SCHÜTZENSTR. 31.

Należy żądać zawsze:

„Leichnera Puder“



Podobne sławne są marki:

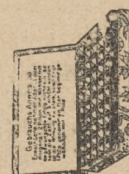
Leichnera HERMELINPUDER
M. 3 — i 1-50.
Aspasiapuder M. 4.

Dla wzmocnienia zdrowotności!

najlepszym środkiem przeczyszczającym są

Pil. aperientes Kleweina

działa skutecznie i bez bólesci.
z pigułki wieczór z wodą użyte,
sprowadzają po całkiem spokoj-
nie przespanej nocy — obficie
wypóżnienie żołądka Cena pu-
delka z 50 pig. 2 K. 1 Mk. 70
silniejsze w flaconie po 50 sztuk 2 K. 40, 2 Mk.



Adler-Apotheke S. E. Klewein

KREMS b. WIEN B.

— Sprowadzić można przez wszystkie apteki. —

Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany

a zebrany pieniądz składaj
w naszej żydowskiej instytucji

„UNIA KREDYTOWA“ we Lwowie, Pasaż Fellerów

która przyjmuje wkładki od 1 korony począwszy na 4 1/2 %



HYGIENA DZIECKA.

I. GALICYJSKI SKŁAD ŚRODKÓW
ODŻYWCZYCH i PRZYBORÓW DO
::PIELĘGNOWANIA NIEMOWLĄT::
i DZIECI.

LWÓW, Sykstuska 6.

Wyłączny skład na Galicyę Emulzyi
tranu wątrobianego Dr. Barbera,
polecanej przez lekarzy.

Cenniki darmo i opłatnie.

Zlecenia z prowincyi załatwia się
odwrotnie.

TELEFON No. 1440.

Księgarnia żyd. „HATCHIJAH“

założona przez ABRAHAMA ROBINSONA w STANISŁAWOWIE Galic.

poleca następujące nowości po bardzo niskie cenie:

—70 " " " דער איבערקאנטער	מארים ראזענפעלד'ס פאעזיע-ליעדער
—70 " " " מיראלע אפרת	5— K. א. II. I. אוי פראכטבאנד
דוד פֿינסקי, שריפטען ערצעהר	מארים ראזענפעלד'ס שריפטען
לונגען 2 בענדע	5— " III. אוי פראכטבאנד
זאמעלבוך דראמען, דוד פֿינסקי	אלע 3 בענדע מיט אמאך נור
3'20 " " " פֿאלקסטימל. געשיכטע י. ל. פֿרין	9— " " קורטורגעש. פֿיליפ קראניץ 3 ב.
3'20 " " " די צייט	3— " " פראנצויזישע רעוואלוציאן
לעבען אוי וויסענשאפט „זורנאל“	2'50 " " מערואן, מילס פֿרייחהט.
—65 ש. האַרדוויץ ערשיינען 6 העפטע א	3'75 " " " נעב. פראכטב
„שטרא לען“ זורנאל פֿערלאג	5— " " יחואש, לינדער פראכטבאנד
—65 K. לעבען אוי וויסענשאפט	ריטערשטור וויסענשאפט 2 ט.
—65 " " צייט פֿראגען „זורנאל“ די וועלט	2'60 " מ. קרינסקי
יום טוב שטימונגען מ ספעקטאָר	—70 " מטורף דראמא י. גאָרדין
1'30 " קינדער יאָהרען, יהל פֿייגענבוים	—70 " " נאָט מענש טיפֿער
1'30 " שריפטען, ראובן ברויניץ	—70 " " ווילדער מענש
	—70 " " אלישע בן אבויה

Stowarzyszeniom i kolporterom udzielam przy większym odbiorze rabatu.

Wszelkie zamówienia załatwia się odwrotną pocztą za zadatkiem
i zaliczką.

ABRAHAM ROBINSON, księgarnia — Stanisławów, (Galicya)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Dr. S. Buchstab.

Druk. I. Jaegera, Lwów Pasaż Hausmana 5.